Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 23 POZNAŃ DNIA 6 CZERWCA 1937 R. Rok II.

KAZIMIERZ JAŹWIECKI

Samorząd czy sam-rząd?

Należy znieść czym prędzej wszelkie fikcje w tej dziedzinie

Powiedział ktoś niedawno, że samorząd terytorialny w Polsce należy już właśnie do przeszłości, jest tylko pięknym wspomnieniem. Obecnie istnieje tylko administracja lokalna z pewnym udziałem czynnika obywatelskiego przejawiającego swój udział w wyborach do ciał samorządowych.

Gdy tak sobie trzeźwo popatrzymy naokoło siebie, gdy porównamy najnowsze ustawy samorządowe z tym, co było kiedyś a szczególnie, gdy przyjrzymy się wykonywaniu i interpretowaniu tych ustaw i rozporządzeń, to temu komuś musimy przyznać całkowitą słuszność. Prawdziwy, w pełnym tego słowa znaczeniu samorząd społeczeństwa należy już bezsprzecznie do przeszłości. Pozostały już tylko jego okruchy a i one jeszcze ograniczane są do minimum.

Bo weźmy dla przykładu kilka miast polskich: Warszawa, Poznań i inne. Stworzono tam samorząd narzucony ludności z góry i niedopuszcza się do prawdziwych wyborów, aby nie stracić przez to kilkunastu dobrze płatnych stanowisk dla „swoich" ludzi. Interpretuje się więc w najrozmaitszy sposób przepisy ustawy samorządowej i odwłóczy się w nieskończoność stan tymczasowości. Wiedzą dobrze, że stan taki jest nonsensem, że rychlej czy później to się zemści strasznie na ludności poszczególnych miast, ale co ich to obchodzi. Grunt to posady dla swoich ludzi. Strach przed zbiorową wolą społeczeństwa dyktuje im najrozmaitsze pomysły byleby tylko oddalić chwilę sądu.

Taki jest stan w miastach, które nie mają wogóle samorządu. A jaki jest stan tam, gdzie samorząd pozornie istnieje?

Tam, gdzie znienawidzone „endeki" nie mają większości, gdzie prezydenci czy burmistrzowie są bezwzględnie podporządkowani władzom administracyjnym, stosunki są jako tako znośne, lecz możnaby tam zmienić słowo „samorząd" i wyjąć z niego jedną samogłoskę wtedy odpowiadałby on faktycznie stanowi rzeczy. Istnieje tam bowiem nie samorząd, lecz sam-rząd. Aparat administracyjny samorządowy po miastach, miasteczkach i gminach stał się poprostu niższą komórką politycznych władz administracji ogólnej; przestał być samorządem dlatego, że czynnik obywatelski jest tak skrępowany, iż poprostu nie może wykonywać swych funkcji. Przewodniczącymi bowiem wszelkich rad (miejskich, gminnych, powiatowych) są z mocy ustawy burmistrzowie, wójtowie i starostowie wobec czego takie czy inne wnioski mające na celu polepszenie doli społeczeństwa mogą być nie poddawane pod głosowanie. Inne warunki były, gdy rada miała własnego przewodniczącego i sekretarza, którzy byli uprawnieni do komunikowania odnośnym władzom tego, co rady uchwalały.

Z tą chwilą, kiedy ustawa zniosła wiele kompetencji rad przelewając je na jednoosobowy zarząd gminny, samorząd stracił właściwie swe miano, stał się poprostu namiastkiem, fikcją. A niech tylko taka czy inna rada wybierze burmistrza czy wójta nie po myśli władz nadzorczych, to wtedy choćby on miał najidealniejsze kwalifikacje nie zatwierdza go się, tak długo, aż rada się zmęczy i wybierze kogoś innego. Jeśli to znowu jest człowiek tego samego rodzaju, powtarza się to samo albo przysyła się tymczasowego komisarza. I czy to można nazwać samorządem? Czy ludzie cieszący się zaufaniem większości ludności w całej gminie nie są godni zaufania władz państwowych? Czy tak należy rozumieć deklamowanie o współpracy ze społeczeństwem?

Jeśliby chodziło o potwierdzenie naszych ogólnych rozważań faktami, to z terenu Wielkopolski moglibyśmy przytoczyć setki. Wszelkie uchwały rad miejskich i gminnych muszą być zatwierdzone przez władze nadzorcze, które odrzucają nieraz bardzo doniosłe dla danej miejscowości zamierzenia. Referent mieszkający w wielkim mieście i nie znający stosunków małomiasteczkowych czy wiejskich decyduje nieraz o rzeczach, na których mało się rozumie.

Winy nie można zwalać tu na władze nadzorcze, to jest wina samej ustawy, że z samorządu robi się jakąś fikcję. Istota samorządu bowiem polega na tym, żeby społeczeństwo miejscowe kierowało swoimi sprawami bez nacisku ze strony władz państwowych. Władze te powinny się ograniczyć do najogólniejszego nadzoru i kontroli, w sprawach najważniejszych a nie wchodzić zbytnio we wszystkie szczegóły. Społeczeństwo ziem zachodnich zwłaszcza, jest dość przygotowane do kierowania swoim życiem zbiorowym.

Jeżeli się chce współpracy ze społeczeństwem (o czym deklamują tak często ministrowie obecnego rządu) i wymaga się od niego ofiar na rzecz państwa, to należałoby znieść przede wszystkim wszelkie fikcje w samorządzie, zmienić w tym duchu ustawę samorządową i przywrócić samorządowi jego istotną treść, to znaczy oddać głos społeczeństwu. Jeżeli rząd tego nie dokona, to nie może marzyć o ściślej, w pełnym znaczeniu tego słowa, współpracy ze społeczeństwem.

Znieść w dziedzinie samorządowej wszelkie fikcje, przywrócić mu istotną treść, rozwiązać obecne rady gminne i miejskie, przeprowadzić uczciwe wybory — wtedy można będzie współpracować ze społeczeństwem. Inaczej nie!

Czas się przebudzić!

Najazd żydów na Wielkopolskę — Nie wolno nam spocząć na laurach

Społeczeństwo ziem zachodnich, w szczególności zaś poznańskie od dawna już było dla całej Polski przykładem prawdziwie polskiego, narodowego charakteru.

Utarło się już twierdzenie, że ziemia wielkopolska jest najbardziej narodową, a przy tym najmniej zażydzoną. Tak było w rzeczywistości. Stanowcza i zdecydowana postawa wielkopolan sprawiła, że żydzi bardzo niechętnie osiedlali się na naszych ziemiach. Pchali się za to wszelkimi siłami w pozostałe części kraju. Województwa centralne, — wschodnie, Małopolska, — wszystko to zostało przez nich po prostu zalane.

Tymczasem antyżydowska postawa Poznańskiego sprawiła, że i w tych zażydzonych częściach Polski zaczęto coraz lepiej rozumieć grozę niebezpieczeństwa żydowskiego.

Poznańskie dało temu początek. Stąd przecież szła uświadamiająca propaganda antyżydowska, tu demaskowano zbrodnicze zamiary żydo-komuny, stąd ciągnęły rzesze kupców i rzemieślników polskich, wypierających partaczy i lichwiarzy żydowskich z ich dotychczasowych stanowisk.

Jednym słowem Poznańskie pilnowało kwestii żydowskiej w całym kraju... oprócz swej własnej ziemi! Uśpione przekonaniem, że żydzi nie odważą się tu wędrować, nie zauważyło jak hordy żydowskich oszustów i lichwiarzy zajmowały w Wielkopolsce coraz to nowe placówki gospodarcze, wypierając z nich Polaków. Przekonane o swojej antyżydowskiej postawie, nie zważało, na to, aby zasady „swój do swego po swoje" przede wszystkim u siebie przestrzegać.

Bo przecież z Polaków właśnie żydowscy przybysze tu żyją. Dzięki polskiej nieświadomości czy nieuwadze. Dzięki polskiemu sprzedawczykostwu. Czyż nie boli nas mocno fakt, że cały szereg poważnych częstokroć obywateli Poznania, nie pomnąc na święte przykazanie służby dla polskiego narodu, ułatwia wrogom tego narodu — żydom, osiedlanie się u nas, przez wydzierżawianie im mieszkań i składów?

Żydzi zaś nie boją się wcale tak bardzo reklamowanego antysemityzmu Wielkopolski. — Płyną tu całymi masami, czując się, jak na warszawskich Nalewkach. Tak samo są brudni (tylko patrzeć, jak w chałatach zaczną chodzić), tak samo nahalni i natrętni, tak samo bezczelni i zuchwali. Najlepszym tego dowodem był fakt, że w **polskim, narodowym Poznaniu żyd pobił do krwi kupca — Polaka!**

Z niewoli żydowskiej otrząsa się dzisiaj cała bez wyjątku Polska. Przytyki, Zagórowy, Miński Mazowieckie i Brzeście nad Bugiem to symbole — symbole zuchwalstwa żydowskiego i — z drugiej strony — stanowczej postawy społeczeństwa polskiego.

„Nie chcemy i nie ścierpimy żydowskich przybłędów w Polsce". Oto jasna i wyraźna wymowa wszystkich t. zw. „ekscesów" antyżydowskich.

W tej walce o odżydzenie Polski, Wielkopolska nie może pozostać w tyle. Nam nie wolno spoczywać na laurach, — zadowalać się deklamowaniem o naszym antysemityźmie.

Musimy się zbudzić z dotychczasowej bierności! Zbudzić do walki z zalewem naszych ziem przez żydostwo.

Byliśmy zawsze pierwsi, bądźmy pierwsi i teraz!

Nam trzeba antysemityzmu czynnego, prawdziwego!

Te właśnie zadania stoją przed społeczeństwem wielkopolskim!

Chłopi - ludowcy!

Polskie Stronnictwo Ludowe, które głosi, iż broni interesów chłopa i go reprezentuje, składa się z trzech grup: z „Piasta", „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego. Stronnictwem Ludowym rządzą panowie inteligenci z „Wyzwolenia", którzy prowadzą politykę w myśl wskazań tajnych organizacyj masońskich, które są narzędziem żydów.

Świadczą o tym następujące fakty:

1. Na ostatnim Kongresie ludowców odrzucono wniosek w sprawie żydowskiej.
2. Władze ludowców pozostają w porozumieniu z socjalistami.
3. Prowadzi się walkę z kościołem katolickim i ruchem narodowym.
4. Są czynniki wśród ludowców, dążące do stworzenia „Frontu Ludowego", do którego należą w innych krajach także komuniści, oprócz socjalistów i innych radykałów.
5. Ta cała robota władz Str. Ludowego stwarza warunki dla przenikania komunistów w ich szeregi i ułatwia im wprowadzenie w życie ich nowej metody opanowywania innych organizacyj.

Taka robota, która ułatwia komunistom ich akcję, jest wymierzona nie tylko przeciwko narodowi i państwu, ale grozi także interesom chłopskim, bo zwycięstwo komunistów — to wywłaszczenie i upaństwowienie ziemi chłopów, to stworzenie nowej pańszczyzny, to odebranie im praw, a oddanie władzy w ręce komisarzy — żydów.

Dlatego należy poprzeć działanie Stron. Narodowego, które w większości państwa skupia przewagę chłopów polskich i dąży do stworzenia takiej organizacji, którąby usunęła sanację, przepędziła komunistów i ich kierowników żydów i doprowadziła do urzeczywistnienia zasady: Polska dla Polaków — w państwie naszym gospodarzem musi być **naród polski.**

O. Z. N. albo Stronnictwo Ludowe

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Pniewach obwodowa konferencja nauczycieli. Nie zajmowalibyśmy się nią wcale, gdyby nie miał tam miejsca ogromnie ciekawy i charakterystyczny fakt.

Inspektor szkolny po obszernym referacie polecił mianowicie nauczycielom agitować za Obozem Zjednoczenia Narodowego pułk. Koca i zakładać tę organizację, gdzie się tylko da. W tych miejscowościach, gdzie nie da się tego zrobić — trzeba wstępować do... Stronnictwa Ludowego.

Zdziwienie wywołuje ta nagła zgoda pomiędzy O. Z. N. a Str. Ludowym, które w ujęciu p. inspektora z Pniew stają się organizacjami równorzędnymi.

W powiecie szamotulskim w ogóle zaczyna się ujawniać coraz bardziej współpraca „sanacji". ZZZ., N. P. R-u i Str. Ludowego.

Zginęła opozycyjność, a rozpoczyna się zjednoczenie „jednych od sasa, a drugich od lasa". Dlatego też zjednoczeniu temu nie rokujemy żadnej przyszłości.

Stronnictwo Narodowe przygotowuje prawdziwą „konsolidację".

Z Polski...

Warszawa. W czasie swego pobytu w Warszawie J. K. Wysokość ks. Michał zaprosił P. Prezydenta Rzplitej do Rumunii w imieniu króla Karola II. P. Prezydent Rzplitej udaje się do Bukaresztu w pierwszych dniach czerwca br.

— W Warszawie krążą pogłoski, że OZN. rozpocząć ma wydawanie własnego organu prasowego już z dniem 1 czerwca roku bieżącego. Ma to być pismo południowe p. n. „Echo Warszawy".

— Rząd przeznaczył 700 tys. zł dla ludności dotkniętej powodzią w województwie kieleckim, krakowskim i pomorskim.

— Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok skazujący na 1 rok więzienia adwokata Józefa Litauera, członka PPS., za tłumaczenie bluźnierczej książki Paul Conchoud „Życie Jezusa", której fragmenty drukował „Wolnomyśliciel Polski".

Poznań. 18 maja wyjechał z Budzynia (woj. poznańskie) pastor Stolzenberg, wydalony z granic Rzeczypospolitej za prowadzenie antypolskiej działalności.

W Chorzowie osadzono bogatego żyda za przemyt cygar, które ukrywał w bóżnicy.

W Rybniku po rozprawie sądowej w gmachu sądu jeden z powaśnionych strzelił w plecy swemu przeciwnikowi z rewolweru. Postrzelony w kilku minutach zmarł.

W Dubnie uciekło z więzienia 14 więźniów, skazanych na 12—14 lat więzienia. Uciekli podkopem.

Wilno. Na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie odbyły się wybory nowego rektora. Wybrano prof. ks. Aleksandra Wójcickiego, który wybór przyjął.

Wilno. Najstarszym człowiekiem na Wileńszczyźnie jest Antoni Jarmałkowicz, liczący obecnie 116 lat. Ma on prawnuków i praprawnuków. Jarmałkowicz doskonale pamięta czasy powstania 1831 roku.

Olkusz. Firma „Rudpol" z Chorzowa, która przed 2 tygodniami rozpoczęła roboty wiertnicze na polach wsi Gorenice w pow. Olkuskim natrafiła na głębokości 10 mtr. na dość bogate złoża rudy żelaznej.

F. K.

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Tajne organizacje

9

Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!

Całą robotą kierują ludzie zorganizowani w ścisłej organizacji tajnej. Organizacja tajna nie może być jednak liczna! To jest jedna z najważniejszych zasad! Stąd też istnieje system organizowania ludzi pod pozorem legalnym. Kierują tym jednak ludzie zorganizowani tajnie.

Opieka komunistyczna.

Organizuje się ludzi bez ich wiedzy. Wytwarza się mianowicie tak zwany typ moralnego przewódcy. Mianowicie uświadomiony i tajnie zorganizowany członek musi opiekować się ideowo a nawet częściowo i technicznie szkolić pewną ilość jednostek. Systematyczna praca nad nimi i opieka stwarza organizację bez organizacji. System ten szeroko stosowano w Hiszpanii. Ma on wielkie zastosowanie wśród sfer zależnych, urzędniczych, a wśród wojska jest prawie jedyną formą działania komuny Tak zwany moralny przywódca porwie za sobą w decydującym momencie wszystkie jednostki, którymi się opiekował, dla których był wyrocznią i często pomocą (dyskretną) w sprawach materialnych.

Szkolenie bojowe.

Poza pracami w sztabie komunistycznym miejscowym idą prace w kierunku wyszkolenia poszczególnych kierowników drużyn w walkach ulicznych. Jest to rzecz niesłychanie ważna, bodaj najważniejsza. Rozpoczyna się ją od zorganizowania pochodu. Pochód komunistyczny zorganizowany jest w ten sposób, że musi się udać, to znaczy nie może być za żadną cenę rozbity. Stąd też jest ważny wywiad, który przeprowadza się przed pochodem i w czasie pochodu. Bokiem posuwa się straż podwójna, jedna w opaskach, — druga idzie bez opasek — jedynie ze znakami sobie wiadomymi, chodnikami. Silne ubezpieczenia idą na początku pochodu w środku i na końcu. W ramach każdego plutonu czy oddziału ostatnie dwie a nawet trzy czwórki należą do straży i w razie potrzeby na znak dowódcy wyskakują do walki, reszta pochodu posuwa się dalej.

Dalsze szkolenie obejmuje posuwanie się ulicami pod obstrzałem, budowanie barykad, łączność i działanie drużyny w obrębie domu umocnionego. Szkoli się także członków, nie umiejących władać bronią w użyciu tejże.

Na specjalną uwagę zasługuje szkolenie techników do rozbijania przeciwnych pochodów, zebrań i operowanie tłumem wzburzonym z przypadkowego zdarzenia. Są to rzeczy specjalne i ogłaszanie ich czy pisanie o nich przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. — Ważnym momentem jest tak zwana koncentracja sił. Przyzwyczaja się do tego tłumy w tak zwanych masówkach.

Jak widzimy szkolenie rewolucyjne nie obejmuje tylko samych członków, ale w pewnym stopniu nawet szerokie rzesze tłumów! Tłumy te nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Tłum, który kilkakrotnie ścierał się z policją, jest do pewnego stopnia już tłumem rewolucyjnie przygotowanym.

Stan przed wybuchem rewolucji w Hiszpanii.

Wiemy już dokładnie, jak późno w Hiszpanii rozpoczęto organizowanie stronnictwa narodowego, jak dużo przy tym napsuł parlamentarzysta Gil Robles. Stadium organizowania siły było w początkach, o szkoleniu zupełnie nawet nie zdołano pomyśleć. Tymczasem komuna, widząc początki organizacji narodu, parła całą siłą i wszelkimi możliwymi środkami do decydującej rozgrywki. Poprzez radykalizowanie rządu działano hamująco na rozwój organizacji nacjonalistycznej. Rząd złożony nawet z członków nie socjalistycznych czy komunistycznych po największej części działał jednak w myśl wskazań komuny. Było to tak zwane pośrednie legalne działanie komuny. Rząd republikański, złożony z masonów, działał zupełnie po myśli kominternu, niszcząc i rozbijając stronnictwo nacjonalistyczne, Falangę hiszpańską.

Sytuacja w Hiszpanii stawała się coraz beznadziejniejsza. Na planowe zorganizowanie oporu przeciwkomunistycznego potrzebaby było jakich dwu lat jeszcze, to znaczy w tym wypadku, gdyby partia ta posiadała cel jasny i wytknięty, i nie ograniczyła się jedynie do tak zwanego ideowego wyszkolenia, jak to po dziś dzień w różnych stronnictwach narodowych po różnych państwach bywa, gdzie siedzą zaśniedziali demokraci przednotowi ku uciesze socjalkomuny. Gdyby bowiem Falanga była się ograniczyła do ideowego przeszkolenia, to szanse jej w starciu byłyby naprawdę minimalne, chociażby była miała decydującą przewagę liczebną! To chyba powinno być jasne każdemu, kto uważnie przeczytał wstępne uwagi niniejszego artykułu.

Skandal, jakich mało...

Starosta opiekunem żydów

Z Działdowa na Pomorzu donoszą nam: W związku z jarmarkiem kramnym w dniu 13 bm. ogół kupiectwa, przy poparciu narodowego obywatelstwa miasta, postanowił zająć wszystkie miejsca na rynku. Zarządowi miejskiemu zapłacono z góry kilkaset złotych, a miejsce odstępowano tylko handlarzom chrześcijańskim, chcąc nie dopuścić na jarmark żydostwa. Zdawało się, że akcja ta spotka się nie tylko z poparciem narodowego społeczeństwa, ale także protektorów nowej partii sanacyjnej p. Koca, o której niejedni sanatorzy głoszą, że jest antysemicką. Tymczasem stało się zupełnie coś niezwykłego. Oto przeciwko komitetowi kupieckiemu z p. Głowackim na czele wystąpiła policja, paraliżując zorganizowaną akcję Polaków.

Skoro w dniu jarmarku żydostwo próbowało założyć stragany na rynku, powiedział p. Głowacki, że place są już wykupione przez Tow. Samodzielnych Kupców. Policja natomiast oświadczyła, że żydzi mają prawo stawiać swe stragany, nie bacząc na przeszkody ze strony polskich kupców, a w razie przeszkody policja znajdzie sposoby na ukrócenie ich samowoli. Naturalnie, żydzi nabrali od razu odwagi i po chwili cała gromada żydziaków zaczęła uprawiać szacherkę swym tandetnym towarem.

Członkowie Tow. Kupców przystąpili tedy do ściągania od nieproszonych intruzów opłaty za stoiska, ale i to policja udaremniła. Na czas głównego ruchu bowiem policja odprowadziła p. Głowackiego na posterunek, trzymając go tam przez 3 godziny. Wprawdzie po południu zewolono na ściągnięcie opłat od żydów, ale wtedy większa część zdołała się od tego wymigać, nie płacąc nic.

Starostą w Działdowie jest p. Władysław Horwath, który wsławił się swego czasu w Starogardzie. Niewątpliwie zna na rodzina żydowska Turteltaubów zrobiła wszystko, aby w Działdowie krzywonosych „obywateli" na jarmarku spotkała czuła opieka.

Głosy... i echa

Polityka zagraniczna

Wychodzi w Warszawie od listopada 1936 roku tygodnik pod nazwą „Zaczyn". Wydawany przez sanacyjną grupę „pułkowników" sławny jest on z tego, że w... bohaterski sposób ukrywa autorów artykułów pod numerkami.

Nudne to do obrzydliwości pismo zachłystuje się w każdym numerze słowem „państwo". Tak, jak to było za rządów Sławka i Jędrzejewicza, tak też i teraz w Polsce ma być tylko „państwo", odmieniane we wszystkich przypadkach.

Poza tymi „państwowotwórczymi" bredniami, „Zaczyn" zaczepia raz po raz o problemy polityki polskiej. Naturalnie, że w sposób „państwowy".

W jednym naprzykład z tegorocznych numerów, autor nr 66, pisząc o polskiej polityce zagranicznej, stwierdził z wielką radością, że

„ster naszej polityki zagranicznej nadal spoczywa w wypróbowanych dłoniach doświadczonego pułkownika i sztabowca..."

Bardzo to piękne, panie 66.

Tylko, że „pułkownicy i sztabowcy" dobrzy są na wojnę. W polityce zaś trzeba nam ludzi, którzy są politykami, dyplomatami, — ludzi, którzy umieją także być ministrami.

„Pułkownik i sztabowiec", nawet „doświadczony i wypróbowany" to trochę za mało.

Udział Stron. Narod. w procesjach Bożego Ciała

Manifestując swe przywiązanie do religii katolickiej, — członkowie Stronnictwa Narodowego biorą tłumnie udział w procesjach Bożego Ciała. Niezależnie od głównej procesji parafii farnej, w której udział wzięli wszystkie Koła, każde Koło bierze udział w uroczystości we własnej parafii.

Niemieckie macki w Europie

Z tajników wywiadu zachodniego sąsiada

Wywiad niemiecki pracuje. Pracuje intensywnie. W Rosji, Francji, Czechosłowacji, Anglii, Polsce, Rumunii, Austrii, Szwajcarii, krajach bałkańskich i bałtyckich, skandynawskich i dunajskich. Jest wszędzie. Nawet w Japonii i Chinach, oraz w Stanach Zjednoczonych i koloniach pracuje wywiad niemiecki, okryty mrokiem tajemnicy.

Przy sztabie generalnym w Berlinie funkcjonuje nadzwyczaj sprawnie aparat, skromnie oznaczony rzymską III. — Jest to trzeci oddział sztabu. Specjalnym zadaniem trzeciego oddziału jest zdobywanie wiadomości na głębokich tyłach państw o ich siłach zbrojnych, technice uzbrojenia i przemyśle wojennym, położeniu wewnętrznym, drogach, przeprawach rzecznych, środkach inżynieryjnych, oraz o wielu, wielu sprawach, napozór nie mających nic wspólnego z pracą szpiegowską. Do wykonania specjalnych zadań centrala wywiadowcza rozporządza potrójną siecią agentów: 1) dla okresu pokoju, 2) czasu wojny, 3) i działalności dywersyjnej. Aby akcja dywersyjna dała dobre wyniki podczas wojny, już obecnie oddział III. organizuje „repetycje" w poszczególnych krajach. Łącznie z tą strategiczną siecią szpiegowską, centrala III oddziału wzdłuż pogranicza rozmieściła gęstą sieć niepozornych instytucyj — agentur. Na wschodnich, obchodzących nas granicach, istnieją zorganizowane cztery komendantury wywiadowcze w Królewcu, Szczecinie, Berlinie i Wrocławiu.

Wyjątkowe znaczenie posiada komendantura w Królewcu, skąd prowadzony jest wywiad na pobliskie tereny Sowietów, Litwy i Polski. W Czechosłowacji prowadzi wywiad komendantura we Wrocławiu. Z Monachium natomiast akcja wywiadowcza kierowana jest na Austrię, Szwajcarię i kraje naddunajskie. Istnieje w trzecim wydziale niemieckiego sztabu generalnego zasada, że agenci wzajemnie nie znają się za wyjątkiem kierowników. — Podobnie i sieci agencyjne pracują autonomicznie bez ściślejszego wzajemnego kontaktu. Prace wywiadu niemieckiego zmierzają do ogarnięcia wpływami swymi centrów życia gospodarczego i militarnego, którymi są np. we Francji: Paryż, Verdun, Tuluza, Nancy, Brest, Marsylia itd. Agenci nie mieccy w państwach ościennych — to przeważnie obywatele tych państw. Wszyscy oni zwłaszcza wojenni, w miarę możliwości, zaopatrzeni są w aparaty radiowe nadawczo - odbiorcze. Agenci niemieccy poza granicami Rzeszy dzielą się na: agentów - rezydentów, tj. tych, którzy działają w pewnych ośrodkach na miejscu; agentów - obserwatorów; agentów uświadamiających przeważnie działających w ośrodkach mniejszościowych; agentów werbujących kandydatów na pracowników wywiadu i agentów, kierujących akcją. W pewnych pracach III wydziału pomaga mu jeszcze Gestapo (tajna policja politycz na), wyposażona w olbrzymie środki organizacyjne i techniczne.

Koło S. N. Poznań - Śródmieście przy pracy

W dniu 26. V. 37 r. o godz. 20 odbyło się plenarne zebranie Koła Str. Nar. Śródmieście w sali Heyduckiego w obecności 250 członków S. N.

Po omówieniu spraw organizacyjnych przez kierownika Koła kol. Webera i członków, — kolega Rogaliński wygłosił referat na temat gospodarczy. W półtora godzinnym swym przemówieniu prelegent zobrazował w ciekawy i naukowo ujęty sposób rozwój życia gospodarczego od jego początków do chwili obecnej. Specjalnie podkreślił na podstawie stwierdzonych cyfr statystycznych okropny stan opanowania przez kapitały zagraniczne i żydów osiadłych w Polsce, całego życia gospodarczego, stwierdzając, że obecnie już żydzi są więcej gospodarzami majątku narodowego Polski, niż my Polacy. Lecz karta histor. Polski w tej dziedzinie dzięki niestrudzonej pracy S. N. się odwraca i dzięki tym olbrzymim wysiłkom Naród Polski zdołał już w ostatnich czterech latach zdobyć ponad 50 tys. placówek i warsztatów pracy i w swojej fali odżydzeniowej nie prędzej ustanie, dopóki nie wyprze ostatniego żyda z Polski.

Po referacie z wielkim skupieniem wysłuchanym, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której słuchacze zobowiązali się serdecznie podwoić swe wysiłki, by zrzucić to jarzmo żydowskie jeszcze ciążące nad polskim życiem gospodarczym.

Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Ze świata...

Genewa. Na Zgromadzeniu Ligi Narodów przyjęta została jednomyślnie uchwała, na podstawie której Egipt został przyjęty w poczet członków Ligi Narodów.

Paryż. We Francji spodziewają się upadku Bilbao i napływu około 30 tysięcy nowych uchodźców.

— W Paryżu w dniu 24 bm. nastąpiło bardzo uroczyste otwarcie Wystawy Międzynarodowej.

Nowy Jork. Komitet wykonawczy robotników przemysłu stalowego uchwalił strajk we wszystkich zakładach. Strajkować będzie 80 tys. robotników.

Londyn. Oficjalna liczba katolików w całym Imperium wielkobrytyjskim wynosi 18.578.768. Z tego 6.389.012 mieszka w Europie, w Wielkiej Brytanii, Irlandii, na Gibraltarze, na Cyprze i Malcie. Reszta rozproszkowana jest po wszystkich koloniach Anglii.

Waszyngton. „The Masonic Trestle Board" informuje, że w roku 1933-34 zanotowano spadek członków masonerii o 171.156 „braci"; w roku 1935-36 wystąpiło z masonerii dalszych 100.358 jej członków.

ROSJA NA PRZEŁOMIE

8

By móc każdej chwili interweniować w Azji, Rosja musi mieć spokój na zachodzie. A spokój ten usiłuje ona utrzymać dzisiaj nie tylko przy pomocy dyplomacji, ale także i przy pomocy partyj komunistycznych w państwach europejskich. Partie te nie są już narzędziami rewolucji powszechnej; one są przede wszystkim **narzędziami polityki rosyjskiej.** Dlatego też działalność ich w każdym niemal kraju jest inna. W Niemczech np. komuniści są pacyfistami i internacjonalistami, we Francji — militarystami itp. Cel zaś tej różnorodnej akcji komunistów jest jeden: **nie dopuścić do utrwalenia się pokoju w Europie, rozwoju prądów narodowych i odrodzenia religijnego oraz do zaatakowania zachodnich granic Rosji.**

Prowadzenie takiej polityki nie jest jednak rzeczą łatwą, a to ze względu na pozycję światowego żydostwa w Rosji sowieckiej. Światowe żydostwo jest coraz bardziej niezadowolone ze współczesnej polityki sowieckiej, która staje się coraz więcej sprzeczna z jego celami. Żydom zależy na wywołaniu jak najszybciej rewolucji światowej, któraby dała im panowanie nad wszystkimi narodami. Stalinowi zaś zależy dziś przede wszystkim na utrwaleniu potęgi rosyjskiej w Azji i uczynieniu z Rosji „najpotężniejszego mocarstwa na świecie". Jest to zresztą hasło, które może pociągnąć za sobą olbrzymie masy rosyjskie, coraz więcej niezadowolone z dotychczasowego stanu rzeczy w Z. S. R. R.

Na tle tych sprzecznych z sobą dążeń, mieszczących się w polityce komunizmu, dochodzi często do ostrych tarć pomiędzy reprezentantami obu tych politycznych kierunków, wytwarzających jawną dwutorowość w komuniźmie, którą jedni uważają za zjawisko z góry ułożone i uplanowane, drudzy przypisują je dwom źródłom kierowniczym w obozie rewolucji światowej.

Osobiście jestem przekonany, że ani jedni, ani drudzy nie mają racji. Dwutorowość w komuniźmie wypływa jedynie z poważnego jeszcze znaczenia światowego żydostwa w Rosji sowieckiej. Znaczenie to drogą mozolnych usiłowań i zabiegów Stalina i jego obozu jest coraz więcej zmniejszane. Banicja Trockiego, krwawa masakra 13-tu wybitnych komunistów żydów, gruntowna „czystka" w partii oraz w aparacie państwowym i przygotowanie dalszych jeszcze pogromów żydostwa w Rosji i to żydostwa naczelnego, mianowanego „zgnilizną trockistowską", przy jednoczesnym oficjalnym tępieniu „antysemityzmu" — to już legalny, przez państwo usankcjonowany... pogrom żydów!... Wprawdzie ten pogrom prasa światowa uważa za zwykły porachunek Stalina z osobistymi przeciwnikami. Jest to jednak zupełnie fałszywa ocena podłoży, z których ów pogrom wyniknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeszcze o Skowronie

„Wspomnienia z minionych lat 1905-1906 — Gdy uczęszczałam do wrzesińskiej szkoły..."

Poniżej podajemy nieomal w całości artykuł, który ukazał się przed paru laty w kilku pismach, opisujący dosadnie pewne szczegóły z okresu strajku dzieci wrzesińskich.

„Z zadowoleniem wracaliśmy ze szkoły do domu, odrabiając lekcje w języku niemieckim, rozważając z bólem serca nad tym, dlaczego nas te „szwaby z kamienia gnębią? **Za rozmowę nawet szeptem w języku ojczystym bili nas boleśnie i popychali, a wyróżniał się, niestety, Polak, p. Skowron, który nieraz do krwi bił nam ręce ot — dla swej przyjemności. Kazał nam często rękę odwracać na prawą stronę i sinił nam palce za to, że występowałyśmy jako dzieci polskie.** A był przecież sam Polakiem; mam dziś wrażenie, że Niemcy **niczem go nie wyróżnili za to katowanie polskich dzieci.** W nas dzieciach i rodzicach naszych, **budził tylko zapalczywą nienawiść,** tak, że wszyscy się mu odgrażali, a on, zdaje się, bał się tej rozgoryczonej ludności i dziś jeszcze, po tylu latach, **jego wyraz twarzy z miną butnego Prusaka nie schodzi mi z pamięci.** Czy go dziś — o ile nie pożegnał się z tym światem — **nie dręczy sumienie?**

Tak pięć lat przeszło.**Zakazano nam uczyć się religii po polsku, tylko po niemiecku.**

...Zaczęło się coś buntować w całej Wrześni. Budziła się nienawiść w domu każdego Polaka. Co? Dzieci nasze mają się uczyć pacierza po niemiecku? Tego już za wiele.

Ojciec mój mówił: — Jutro gdy przyjdziesz do szkoły, oddasz katechizm i historię Św. przez fartuch nauczycielowi na katedrę i powiesz, że nie pozwolę ci po niemiecku pacierza mówić. To jest dobre dla „szkiebrów". — Mając duży respekt przed nauczycielem Skowronem, który nas tak bił, byłam mimo to odważna. Coś mnie rwało: idź rzuć mu ten niemiecki „Vater unser" na katedrę, nie bój się, ojciec ci to kazał. I tak się stało. Pięć z moich koleżanek zgodziło się na to, że gdy będzie godzina religii, zrobimy to razem. Z rozkoszą wspominam ich nazwiska: Antola Kaliszewska, Stefa Koczorowska, Wala Bulczyńska, Pela Koralewska, Władka Grzegorzewska i pięciu innych chłopców: bracia Staniszewscy, bracia Lange i Alfons Bulczyński.

Zaczyna się nauka religii. — **Wchodzi p. Skowron.**

„Na Kinder, Katechismus auf den Tisch und das Vater unser beten" — mówi raz, drugi i trzeci. Nic. Z ostatnich ławek, te więcej się bojące, wstają i zaczynają mówić pacierz po... niemiecku. My jednak krzyczymy w głos: Nie wolno się modlić po niemiecku! **Na to p. Skowron: „Was ist denn los? Koczorowska, was hast du gesagt?"**

— Mój ojciec zakazał mi modlić się po niemiecku — i koleżanki moje za mną to samo. Wstajemy my pięć z ławek, ująwszy przez fartuch katechizmy i historię, niesiemy je do katedry, gdzie je złożywszy, lecimy na miejsce. Także z drugiej strony ławek, od okna, z rzędu chłopców, wstawają ci pięciu i naśladują nas jeszcze lepiej. **Nauczyciel Skowron krzyczy na głos, czerwony jak pomidor: „Was ist denn los? Ihr verdammte Blase, wer hat euch da gelernt?"**

Powtarzamy, że rodzice zabronili nam modlić się po niemiecku. **Skacze i krzyczy po klasie p. Skowron: „Du Koczorowska, komm mal ans Katheder, Kaliszewska, Koralewska, Bulczyńska, Grzegorzewska und die fünf Bengels auch! Alle mit mir zum Herrn Rektor Fedtke!"** Otwiera drzwi i wypycha nas. Na to wchodzi rektor i mówi: „Skowron, was haben denn die Kinder getan?"

— „Sie haben die Biblische Geschichte aufs Katheder geworfen und wollen nicht deutsch beten" — powiada p. Skowron.

Na to p. rektor: — „Aber Kinderchen, was soll denn das heissen? Seid doch immer so brav gewesen. Na Koczorowska, komm mal her, warum hast du das getan? Wer hat dir das verboten?"

— „Mein Vater" — odpowiadam.

— „So, das ist ja grossartig, was ist denn dein Vater?" — i wypytywał się nas wszystkie aż do ostatniej. Potem jakieś spisywanie i konferencja wszystkich nauczycieli.

— „Es ist eine Schande, was das polnische Pack vormacht" — słychać po długim korytarzu szkoły od przechadzających się nauczycieli, a było ich razem jedenastu, no i słyszymy słowa rektora naszego:

— „Also Kinder, um 2 Uhr zum Nachzitzen, tagtäglich zum Schularest". My wszystkie tak już boleśnie obrażone i jeszcze co najgorsze, przesadził nas p. rektor z powrotem z drugiej klasy (chodząc już pięć lat do szkoły) do klasy 6-tej (!), gdzie siedziały małe dzieci i musiałyśmy sobie od nowa kupić tablicę i rysik. Co za szykana! Lecz nic z tego. Mieliśmy poparcie od rodziców. Były wprawdzie jednostki, które się bały „strajkować" i nadal się uczyły pacierza po niemiecku, a my biedne pięć dziewczyn i pięć chłopców, musieliśmy się uczyć razem z małemi dziećmi.

Po pewnym czasie przybyło już więcej do naszych szeregów. I tak wszyscy codziennie od 2-giej na areszt szkolny aż do 4-tej, a tam nas i bili i szydzili z Polaków, często pytali nauczyciele:

— „Wollt ihr noch nicht beten?"—My wszystkie: „Nein".

Przypominam sobie taką scenę: Siedzimy sobie w areszcie, te dwie godziny siedzieliśmy przeważnie sami, raz po raz ktoś z nauczycieli zaglądał, raz p. Koralewski o strasznie wypukłych, szklanych oczach, to znowu p. Kądzierzyński (dusza człowiek dla dzieci), także p. Stawianowski, który łzy ocierał z oczu, gdy nas zobaczył, również p. Pohl, stale „zawiany", potem znowu p. Fennig, który szydził z polskich imion i nazwisk, potem p. Nowicki, który nam raz po raz zaśpiewał po cichutku jakąś ludową piosenkę, dodając nam otuchy, także i p. Wohkitel, Niemiec zagorzały, z szyderstwem pokazywał nam mapę geograficzną: **„Damals gehörte das zu Polen, jetz seid ihr deutsche Untertane!"**

Każdy z nich miał nam „osłodzić" te dwie godziny aresztu codziennie przez cały rok, ale każdy na swój sposób i swoją nutę. Raz zdarzyło się tak: **wchodzi p. Skowron i każe wstać, mówiąc: — „Aufstehen zum Gebet".** My wszystkie stawamy, on woła: — Kaliszewska, **Kreuzzeichen machen,** Koczorowska **und alle anderen auch".** Razem wołamy oczywiście po polsku: — W imię Ojca i Syna...

— **„Wer war das?"** — i od jednego dziecka do ostatniego **leci jak dzik i pac każdego zosobna po jednej i drugiej stronie twarzy.** Jeszcze dziś te niemieckie policzki odczuwam. — Gdy się jakoś odwrócił do okna, my wszystkie głośno: — „Jak ten Skowron wyjdzie na ulicę, to go kamieniami obrzucimy". Odczuwał on naszą nienawiść, zdaje się raz po raz to odczuł również od naszych rodziców. **W swym hakatyźmie posuwali się nauczyciele tak daleko, że — z wyjątkami małymi — ojców naszych z pracy wydalano za to, że dzieci ich strajkowały. Za „gorliwość" nauczycielską podwyższono im ich „Monatsgehalt". Była to nagroda za katowanie polskich dzieci...**

Zerwane zostały pęta niewoli, wyfrunął orzeł biały, długo krępowany, a dziś — w ojczystej mowie uczą się nasze dzieci pacierza i pieśni, chwaląc Boga w języku swoim — w języku ojczystym."

Stronnictwo Narodowe na przedmieściach Poznania

Nie tylko w samym Poznaniu zaznaczył się w ostatnim półroczu rozrost kół S. N. Rozwojowi temu dotrzymują kroku również koła na dalekich peryferiach, mimo znacznie trudniejszych wa runków pracy. W ubiegłą niedzielę odbyło się przyjęcie blisko 50 nowych członków w kole Żegrze - Chartowo. Uroczystość rozpoczęto, jak zwykle w takich wypadkach. Mszą świętą, w czasie której piękne kazanie wygłosił ks. Heydacki. Następnie udano się na salę p. Kaniewskiego, gdzie w podniosłym nastroju dokonano aktu wcielenia członków w szeregi koła. Zebranie zagaił kierownik Koła, kol. Mazurek, dziękując kierownictwu Koła Śródmieście za pomoc w organizowaniu uroczystości. Odpowiednie przemówienie wygłosił kol. M. Weber i M. Skrzypczak, nagrodzeni szczerymi oklaskami. — Okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego zakończono pokrzepiającą uroczystość.

Rozwój N.U.R-u w Gdyni

Przy kole S. N. Grabówek otwarto drugi na terenie gdyńskim oddział Narodowego Uniwersytetu Robotniczego. Uniwersytet mieści się we własnej świetlicy. Praca narodowa aczkolwiek na terenie Gdyni niezwykle ciężka, posuwa się normalnie naprzód.

Sanacyjno-żydowski spisek

Niesłychana napaść na kol. Kazimierza Kowalskiego

W Łodzi znaczne poruszenie wywołała wiadomość o aresztowaniu podającego się bezprawnie za redaktora, a za razem wydawcy „sanacyjno-ozonowego" dwutyg. pt. „Głos Narodu", Edwarda Kowalskiego oraz jego współpracown. Jana Rogowskiego i inkasenta żyda Fiszela. Kowalski już uprzednio wsławił się tym, że zasiadał łącznie z prezesem Związku Rezerwistów w Łodzi, Hipolitem Piątkowskim, na ławie oskarżonych pod zarzutem kombinacyj przy organizowaniu zbiorowych wycieczek ulgowych kolejami. Kowalski następnie wydawał razem z żydami tygodnik rzemieślniczy i nabrał wówczas na kaucję swego pracownika. Za to skazany został wyrokiem Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Ostatnio Kowalski, nie rezygnując z kariery dziennikarskiej, zorganizował „Front Pracy dla Narodu i Państwa" z wyraźnym nastawieniem niesienia pomocy akcji propagandowej na rzecz „Ozonu" płk. Koca. Będąc wiceprezesem tej organizacji wydawał dwutygodnik pt.: „Głos Narodu", — przy czym z braku funduszów własnych — nabrał znów kilka osób na kaucję a ponadto dopuścił się wraz z Rogowskim i Fiszelem nadużyć. Kowalskiego i żyda Fiszela aresztowano. Policja prowadzi dalsze dochodzenie, wobec czego szczegóły dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

Tyle mówi sucha wiadomość kronikarska. Zobaczymy co z tego ukuła prasa „sanacyjno - ozonowa".

Wychodzący w Warszawie „Ekspress Poranny", znany z szerokiej akcji propagandowej na rzecz „Ozonu" gorliwie występujący w obronie Starzyńskiego i jego napaści na adwokata Kazimierza Kowalskiego na zjeździe Związku Miast, zamieścił w nr. z dnia 24 bm. (nr. 142) pod trzyłamowym sensacyjnym tytułem wiadomość, że „adwokat Kowalski (okręgowy prezes Str. Narodowego — przyp. red.) z Łodzi aresztowany został pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy", dodając do tego cały szereg szczegółów. „druzgocących" osobę ogólnie szanowanego działacza narodowego. W końcu, aby wiadomość była tym wiarogodniejsza, dodano, że aresztowano również „kilku innych członków Stronnictwa Narodowego".

Podobną wiadomość podał „sanacyjno - czerwony" warszawski „Dobry Wieczór" a i „Dziennik Poznański" powtarza, że „adw. Kowalski aresztowany został pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy — swoich klientów, przy czym pieniądze te zużyć miał rzekomo na wydawanie periodyku „Głos Narodu".

Jak się dowiadujemy, adw. Kowalski pociąga wszystkie pisma, które podały oszczercze wiadomości, do odpowiedzialności sądowej. Warto zaznaczyć, że korespondentem łódzkim prasy warszawskiej która pierwsza wystąpiła z tą czelną napaścią na znanego działacza narodowego, jest kierownik oddziału łódzkiego P. A. T'a p. Wacław Wagner, — przechrzta.

Zebrania organizacyjne w Poznaniu

Koło św. Michał.

Koło bierze udział w uroczystej procesji Bożego Ciała parafii św. Michał. Zbiórka wszystkich członków w środę, dnia 2-go czerwca o godz. 5,00 po południu przy ul. Śniadeckich przy gmachu Miejskiej Szkoły Handlowej.

Zebranie plenarne koła we wtorek, dnia 8 czerwca br. o godz. 20-tej na sali S. N. przy św. Marcinie 65.

Koło Osiedle Warszawskie.

Zebranie plenarne w czwartek, dnia 3 czerwca o godz. 20-tej w lokalu własnym, przy ul. Witkowskiej.

Koło Stare Miasto.

urządza całodzienną wycieczkę wozami do Kobylnicy w niedzielę, dn. 6 czerwca br. Zbiórka o godz. 7,30 rano przy moście Cybińskim na Śródce. Przejazd w obie strony 60 gr., dzieci od lat 6—13 tylko 30 gr. Bufet — orkiestra — niespodzianki!!!

Koło św. Łazarz.

Zebranie plenarne Koła w poniedziałek, dnia 7 czerwca o godzinie 20 w lokalu „Eska" (dawniej Smoczyk) przy Marsz. Focha 70.

Koło Górczyn.

Zebranie plenarne połączone z 5 lekcją kursu kandydatów odbędzie się w czwartek, dnia 10 czerwca o godz. 20 w sali p. Mateckiego przy ul. Górczyńskiej 15a.

Wiadomości organizacyjne

Zarząd Grodzki S. N. w Poznaniu komunikuje:

Kierownikiem Koła S. N. Jeżyce w Poznaniu jest kol. *Mieczysław Czabajski;* referentem organizacyjnym kol. *Stefan Lingas* oraz ref. finansowym kol. *Stanisław Maćkowiak.*

Pieczęć Koła S. N. Jeżyce ważna jest tylko bez linij poziomych nad i pod słowem Poznań w środku otoczki.

Inkasentem jest wyłącznie kolega posiadający upoważnienie z podpisami kierownika Koła SN. kol. Miecz. Czabajskiego i ref. finansowego kol. Stan. Maćkowiaka.

Biuro Koła S. N. Jeżyce mieści się przy ul. Piotra Wawrzyniaka 37 m. 13 I. ptr.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

10

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.

Janek Pychała vel Garniec znalazł się w jaskini handlarzy żywym towarem, gdzie zetknął się z Haneczką Więckówną.

Rwał się zdyszany błagalny słodki głosik dziewczęcy.

— Ona się udusi... panie... pan taki dobry...

— Niech ta ścierwa... jak panna prosi... choć ona pannę męczyła, — niechta... Jeszcze w pysk zamaluję... Niech ta...

Janek podszedł do klapy zapadni. — Próbował otworzyć ramionami. — Napróżno. — Potem plecami, całym ciałem, pomimo szalonego wysiłku, napróżno... Wieko przywarło strasznym ciężarem na głucho. — Jęk na górze zamierał i milknął... a tam nad nimi coś się sypało, sypało i sypało...

— — — — — — — — — — — —

V.

Katastrofa na Krochmalnej.

Niezbyt trzeźwy obywatel stołecznego miasta Warszawy mistrz sławetnego cechu szewskiego Jan Cholewka w nocy świtaniem, był świadkiem osobliwych i niesamowitych historii. Oto kiedy wracał z koleżeńskiej bibki z zawrotnym tańcem wesołych myśli pod szpakowatą czupryną, stanął na ulicy Krochmalnej, ażeby przyjrzeć się imponującym zarysom śpichrzy browarów Haberbusch i Schiele. Kiedy zadarłszy głowę do góry i pociągając wąsa brał miarę mocy tych murów i ich zawartości. z których potem sączyły się piwne rozkosze, — ujrzał dziwne zjawisko.

Komin, czy też wentylator taki z kogucikiem dla odświeżania zatęchłego powietrza, tkwiący na samym szczycie wyniosłej ściany rozszczepił się... Wyraźnie rozszczepił się.

I, i... i jedna połowa zaczęła się spuszczać jak pająk na dratewce, — a druga miarowo kiwała się na samej górze, szyjąc jak szydłem ścianę Haberbuszową.

— A to ci pycha! — mruknął zainteresowany i rozweselony Cholewka, — diabli szyją buty Haberbuszowi... Tak... tak... szyją. Nie darmo Schiele... szyją, — szydło się na... na... nazywa.

Niespokojne i niecierpliwe nogi Cholewki kiwały się w kolanach jak w zawiasach i usilnie starały się rozbiec czyli wedle wyjaśnienia stróży porządku publicznego „rozejść się". Jednak mistrz cechowy postanowił utrzymać je w kupie i przyjrzeć się jako znawca robocie na ścianie Haberbuszowej.

Dratewka z kominem spuszczała się coraz niżej, — aż ten półkominek mocą sztuki czarodziejskiej zamienił się na małego człowieka, który wymachiwał rękami i dziabał w mur.

— A to ci zmyślna sztuczka!... żeby tak przy moich butach... zmyślna maszyna...

W ciemnościach nocy na mrocznej ścianie, czarna dratewka i czarne figurki były prawie niewidoczne, ale bystry wzrok Cholewki rozróżnił je wyraźnie. — W połowie wysokości mały wiszący pajączek - człowiek kręcił się koło ściany i dziobał w nią. Po tym zaczęły się dziać jeszcze ciekawsze rzeczy. Pajączek pomknął ku górze i gdy zniknął na dachu, od dołu pomknęła mała iskierka, — ogieniek chyłko zwijał się i pełgał.

Cholewka zachwycony, aż się przychylił i rozkroczył w zapale. — Aleć z nagła w połowie muru, jak opowiadał potem mistrz szewski, światło mocno rozbłysło. Zerwał się szalony huk, dmuchnęło potężnie, ściana jak karta się zwaliła, posypały się cegły, — lunęła lawina śpichrzowego jęczmienia, — na samą ruderę Łaji — a Cholewka jak długi rąbnął o chodnik.

Kiedy otwierał jedno oko, parę postaci mknęło do jednej z sąsiednich bram.

A tu się podniósł rwetes, gewałt, jakby całe miasto rozpadało się od trzęsienia ziemi.

— — — — — — — — — — — — — —

Stalecki od rana już był w biurze „Towarzystwa Samopomocy Narodowej" i konferował z przyjaciółmi, — opowiadając im o zajściach w domu i pokazując anonim Bandy Czarnej Tasiemki.

— To nie tyle Czarna Tasiemka ile Czarna Jarmułka i Chałat, banda Czarnej Jarmułki — krótko i zwięźle stwierdził Czernicki.

— W każdym razie musi być to w związku z zaginięciem Haneczki Więckówny, — musimy więc tę bandę wytropić i rozpocząć z nią walkę. — Rzucił Czupita.

— Oni będą na wszystko gotowi, — ale i my musimy być na wszystko gotowi.

— Ale jest tu jedna rzecz uderzająca, oto widocznie jarmułkowa banda nie wie o tym, że już przed kilku dniami krwawy list nam wykradziono, a więc wykradzenie tego listu chyba nie pozostaje w bezpośrednim związku z poczynaniami bandy. — Odezwał się Stalecki.

— Hm! — Tak. — W takim razie atuty nasze się zwiększają, bo tam jest jakieś rozdwojenie, jakieś współzawodnictwo, lub przynajmniej niedociągnięcie — ciągnął z namysłem Czernicki. Salcia Rojzenduft widocznie nie spiknęła się i nie porozumiała z bandą. — Musimy dalej szukać Salci, chyba na Walicowej lub Krochmalnej a zarazem starać się złapać w potrzask bandę. — Dobrze! — Zrobimy to! — Sądzę, że należy jakiś papier złożyć we wskazanym przez bandę miejscu, a samym, nie zawiadamiając policji, czatować.

Przez otwarte okno doleciały liczne przeciągłe wołania z ulicy.

Do...! do...! dodatek...! Nadzwyczajny dodatek!

— A - B - C — nasz... nadzwyczajny dodatek!

Głosy rozbiegały się i nikły... Zbliżały się i nikły... Jeden za drugim chłopcy w czerwonych rogatywkach pędzili jak szaleni ulicą.

— Katastrofa na ulicy Krochmalnej... nadzwyczaj... nadzwyczajny dodatek!

— Wszystkie się domy zawaliły!... Tysiące zabitych!... — Nadzwyczajny dodatek.

— — — — — — — — — — — — — —

— Trzeba kupić dla naszej redakcji — czekajcie! — zawołał Czupita, podbiegając do okna.

— Hej dodatek! — krzyknął.

W mig czerwonogłowy chłopak był na górze.

— Panie dyrektorze — panie redaktorze... żydy się zawaliły! — zawołał roześmiany malec, podając zadrukowaną płachtę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Wolno psu na pana szczekać...

„Chrześcijańska" Demokracja i żydowskie ogłoszenia

Podwórkowy organ „chrześcijańskich" demokratów — „Dziennik Bydgoski", uważający siebie za „największy organ ziem zachodnich", z wielu względów zbliża się treścią do najgorszych brukowców żydowskich.

Przede wszystkim zaś z powodu niepohamowanej wprost nienawiści do wszystkiego, co narodowe, do Stronnictwa zaś Narodowego w szczególności.

Łamy szanujących się pism sanacyjnych nie zawierają nawet części tych bredni i oszczerstw, jakimi w stosunku do Stronnictwa Narodowego zapełniony jest każdy prawie numer „Dziennika Bydgoskiego".

Drugim zaś powodem bliskości organu chadeckiego z sanacyjnymi pismami, to nacjonalizm i antysemityzm. Narodowcami i antysemitami **chcą być** przecież (chociaż nimi wcale nie są) wyznawcy idei Koca.

Narodowcem i antysemitą chce też być „Dziennik Bydgoski". Ale tylko chce być, — bo nie jest nim zupełnie.

W swoim czasie popierał gorąco „jedyną narodowo - katolicką" koncepcję masońskiego Frontu Morges.

Antysemityzm zaś swój przejawia w gromach oburzenia na „ekscesy endeckie", w donośnych nawoływaniach do popierania swoich itd. Tak antyżydowsko wyglądają pierwsze strony tego pisma.

A ostatnie? Rubryki ogłoszeniowe mówią za siebie... — Żydowskie składy, żydowskie hurtownie, żydowskie kino, żydowskie kolektury loteryjne, wszystko to znalazło przytułek na łamach... antyżydowskiego dziennika. Od żydowskich ogłoszeń aż się roi!

Tak wygląda w rzeczywistości „narodowe", „katolickie" i „antyżydowskie" oblicze organu „chrześcijańskich" demokratów.

Od takich „katolickich narodowców", od takich „chrześcijańskich demokratów" i od takich „antysemitów" — zachowaj nas Panie!

Z życia Koła S. N.

Poznań - Jeżyce

Dnia 25 maja br. odbyło się zebranie plenarne Koła Jeżyce, przy wypełnionej sali na św. Marcinie 65, które zagaił kierownik Koła kol. Czabajski. Zebranie rozpoczęto raportem oraz odśpiewaniem „Pieśni Bojowej". Referat p.t. „Zasady Obozu Narodowego" wygłosił kol. Patalong. Mówca wskazał na trzy główne zasady, na których oparta jest organizacja Stronnictwa Narodowego. Są nimi karność, obowiązkowość i praca dla Stronnictwa Narodowego. Zebrani wyrazili swą solidarność z zasadami S. N. gorącymi oklaskami.

Następnie przemawiał kol. Kierownik, omawiając sprawy organizacyjne Koła. W związku z akcją dywersyjną prowadzoną przez p. Bukowskiego, zawezwał Zarząd Grodzki S. N. w Poznaniu członków Koła do składania deklaracyj rejestracyjnych, których wpłynęło dotychczas ca 300. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Na marginesie zaznaczyć należy, iż w związku z tym zebraniem „Nowy Kurier" napisał stek kłamstw, z którymi nie mamy wcale zamiaru polemizować. Stwierdzamy jedynie, iż życzenia „sanacji", idące w kierunku rozbijania S.N. napewno się nie sprawdzą i dywersanci celu swego nie osiągną. Wszyscy karni członkowie Koła S. N. Jeżyce zamanifestowali swe stanowisko pr[illegible] liczne złożenie ponowny[illegible] deklaracyj przystąpienia. Na boku została garstka warchołów, których samo życie pokryje pyłem zapomnienia.

HUMOR POLITYCZNY

Jeszcze nie wie?

Ktoś zapytał kmiotka w zaścianku: — no i co gospodarzu, wstępujecie do nowej organizacji?

— Sołtys jeszcze nic nam nie radził.

— Jakto?

— A bo sołtys mówił, co wójt jeszcze mu nie kazał.

— Kiedy...

— Bo wójt powiedział, co starosta jeszcze nie wydał rozporządzenia.

— Ależ przecie...

— Starosta powiedział, że wojewoda jest w Warszawie, to jak wróci to będzie wiadomo.

— Przecie to zupełnie dobrowolnie, nie ma żadnego przymusu.

— Wiadomo dobrowolnie, ale zawszeć trzeba zrobić, jak pan wojewoda nakażą.

STRZĘPY...

Rozgadał się ks. biskup Okoniewski w dniu 12 maja w Gdyni. W kazaniu swoim nie przebierał w słowach. Mówił głaciuteńko o Abrahamie, Mojżeszu i... Marszałku Piłsudskim... który żyje w naszym duchu jakoby i... „w pismach swoich, wydawanych na nowo i tysiącami egzemplarzy rozchodzących się po kraju".

Jak wiadomo, dotychczas wydano kilka tomów pism Piłsudskiego, i nie wiemy, czy ks. Biskup Okoniewski pisma te przeczytał... jeżeli tak, to nie rozumiemy, jak to pogodzić propagowanie pism tych z urzędem katolickiego biskupa; pisma te bowiem przypadają na okres socjalistyczny Piłsudskiego i... są propagatorem idei Marksa i Engelsa...

* * *

Rzeczą jasną jest, że zachwyty ks. Biskupa Okoniewskiego i jego przekonania polityczne nas nic nie obchodzą, ale jako katolicy nie możemy zrozumieć rzeczy, które wychodzą z ust ks. Biskupa z... przed ołtarza...

* * *

W Łodzi żydowska fabryka wydaliła jedną z robotnic za udział w pochodzie Stronnictwa Narodowego. Strajk podjęty w imię solidarności odniósł skutek, żydy musiały się ugiąć. Hańbą pozostanie tylko to, że socjały, jak to zresztą zwykle bywa, chcieli koniecznie strajk złamać, tłumacząc robotnikom, że nie warto się ujmować za robotnicą, która jest zwolenniczką Stronnictwa Narodowego i ... antysemitką! Wspólny front żydowskiego fabrykanta i socjalistów nie pomógł... narodowi robotnicy zwyciężyli... i tak będzie dalej, bo jednolity front kapitalisty żydowskiego i przywódcy socjalistycznego musi paść... zwycięstwo należeć będzie do polskiego robotnika!

* * *

Zresztą towarzysze z „Robotnika" i na innych polach zainteresowali się „biednymi" żydami. W jednym z ostatnich „Robotników" socjaliści podnieśli wielki gwałt, że wpływy z podatków z miast się zmniejszyły, a winę tego wszystkiego ponoszą narodowcy, bo oni żydów gnębią, bo bojkotują kupców żydowskich! Kupiec żydowski ma więc mniejsze wpływy i za to mniej płaci podatków... Dziwna nam się wydaje troska o żydowskiego kapitalistę, u tych patentowanych „obrońców" robotnika i wręcz wrogie ustosunkowanie się do chłopów i robotników zabierających się do handlu... a właściwie to my rozumiemy panów towarzyszy z „Robotnika"... im tylko o swoich chodzi... a że swoimi u socjalistów są żydzi... to nas też nie dziwi ...wiadoma rzecz... od samego Marksa już tak było...

* * *

Ogromnie się też socjaliści zeźlili, że butnych żydków maszerujących po ulicach miast polskich w dniu 1 maja zlekka przepędzano... że tam w pochodzie Bundu żydowskiego maszerowali wcale bogaci synowie jeszcze bogatszych fabrykantów żydowskich, to już nic nie obchodzi polskich socjalistów... wystarczy być żydem, a będzie się przyjacielem socjalisty...

* * *

Złości się też „Tydzień Robotnika", (organ wydawany za pieniądze żydowskie) że prasa narodowa piętnuje wyzysk żydowski ...według „Tygodnia Robotnika" powinna prasa narodowa zajmować się tylko fabrykantami chrześcijańskimi... wiemy, że to samo życzą sobie i... fabrykanci żydowscy, którzy mają aż... 80% kapitału! Niech żyje wspólny front!